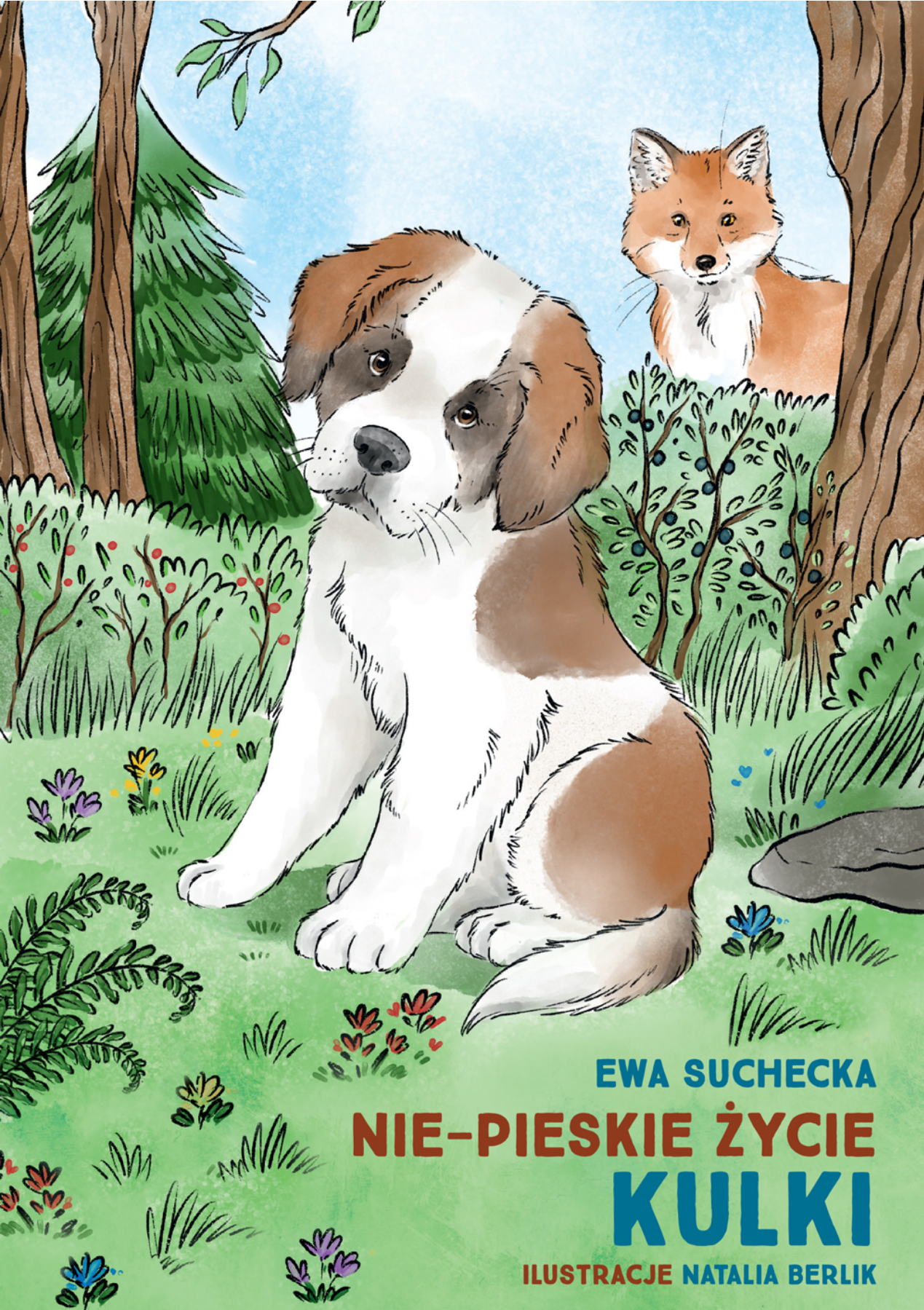




EWA SUCHECKA
NIE-PIESKIE ŻYCIE
KULKI

ILUSTRACJE NATALIA BERLIK

Wszystko wskazywało na to, że Kulka nigdy się nie urodzi. Bezdusznymi właścicielami jej mamy postanawiają pozbyć się bernardynki oczekującej potomstwa. Pod osłoną ponurego jesienno-wieczornego wywożą ją w głąb lasu i tam bezradną porzucają. Resztką sił bohaterska mama rodzi swoje maleństwo, przypłacając to życiem. Kolejny cud dokonuje się w życiu Kulki, gdy nieoczekiwanie zostaje przygarnięta przez Harolda do jego lisiej rodziny. I tak oto nasza bohaterka dorasta wśród leśnych zwierząt, otoczona ich niezwykłą troską i życzliwością. Będąc jednak psem, instynktownie tęskni za ludźmi i niemal podświadomie poszukuje ich towarzystwa. Czy spełni się jej skryte marzenie, aby zamieszkać wśród nich? Czy jej wytrwałość i dobroć zostaną wynagrodzone? Czyje życie stanie się dzięki niej piękniejsze?



Ewa Suchecka – doktor nauk humanistycznych, metodyk nauczania języka angielskiego i socjolog. Autorka książki naukowej *Uczmy inaczej. Inteligencje wielorakie w nauczaniu języka angielskiego* oraz

książki dla dzieci w wersji polsko-angielskiej *Historia zwyczajna Kropelki, kota niezwykłego/The Ordinary Story of Droplet, an Extraordinary Cat*. Pasjonatka książek, a książek dla dzieci w szczególności. Od lat bazuje na nich w swojej pracy dydaktycznej. Długoletnie doświadczenie w nauczaniu anglojęzycznej literatury dziecięcej na Uniwersytecie Warszawskim stało się dla autorki inspiracją do próby własnych sił na tym polu. „Literatura dziecięca to moja wielka pasja, którą staram się dzielić z tymi, których nauczam, bez względu na ich wiek. Po latach doświadczeń widzę coraz wyraźniej, że miał rację C.S. Lewis, twierdząc, iż książka dla dzieci, która podoba się tylko dzieciom, nie jest dobrą książką. Dlatego mam nadzieję, że *Nie-pieskie życie Kulki*, podobnie jak moja pierwsza książka dla najmłodszych, znajdzie swoich czytelników nie tylko wśród dzieci”.

EWA SUCHECKA
NIE-PIESKIE ŻYCIE
KULKI
ILUSTRACJE NATALIA BERLIK



[Kup książkę](#)

Redaktorka prowadząca
Agata Sikorska-Olszowa

Redakcja
Izabela Dachtera-Walędziak

Projekt okładki
Marcin Dolata

Skład
Maciej Torz

Ilustracje
Natalia Berlik

Copyright © by Ewa Suchecka 2023
Copyright © by Sorus 2023

Wydanie I, Poznań 2023

ISBN 978-83-67139-80-9 e-book

Wydaj z nami swoją książkę!
www.sorus.pl/formularz-zgloszeniowy/

Wydawnictwo Sorus
Księgarnia internetowa: www.sorus.pl

Przygotowanie, druk i dystrybucja
DM Sorus Sp. z o.o.
ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań
tel. +48 61 653 01 43
sorus@sorus.pl

Spis treści

Rozdział 1	
Tak przyszłam na świat	7
Rozdział 2	
Mam rodzinę zastępczą	10
Rozdział 3	
Koci kumpel z miasteczka	13
Rozdział 4	
Chyba ocalałam mu życie	16
Rozdział 5	
Opowieść dziadka Alfreda	19
Rozdział 6	
Zaproszenie	23
Rozdział 7	
Na urodzinach u Sadzy	26
Rozdział 8	
Marzenie Kacpra	30
Rozdział 9	
Wycieczka do lasu	33
Rozdział 10	
Pożar	36
Rozdział 11	
Gdzie ona jest?	40
Rozdział 12	
Pani Emilia	43
Rozdział 13	
Opowieść taty	46

Rozdział 14	
Co się wydarzyło w małym leśnym domku?	50
Rozdział 15	
Kto naprawdę uratował życie Pani Emilii?	54
Rozdział 16	
Sen o mojej lisiej rodzinie	57
Rozdział 17	
Pani Emilia martwi się o nią	60
Rozdział 18	
Kim jest ten pan podobny do jednego chłopca?	63
Rozdział 19	
To jest właśnie ona	66
Rozdział 20	
Oni wszyscy żyją	69
Rozdział 21	
Powrót Pani Emilii	73
Epilog	76

Rozdział 1

Tak przyszedłam na świat

Kulka

Przyszedłam na świat w dość dziwnych okolicznościach. To była późna jesień. Pogoda była wyjątkowo brzydka. Plucha, ostry wiatr i bardzo zimno, nawet jak na tę porę roku. Moja mama błąkała się od śmietnika do śmietnika, nieustannie poszukując czegoś, co nadawałoby się do jedzenia, jednocześnie rozglądając się nerwowo za jakimś spokojnym miejscem, w którym mogłaby mnie urodzić. To było dla niej jak jakiś zły sen, jak koszmar, który najwyraźniej okazał się brutalną rzeczywistością.

Pamiętała wszystko doskonale. Jeszcze kilka dni temu mieszkała sobie beztrosko w komfortowych warunkach. Miała nawet swoją budę i regularnie dostawała obfite posiłki. Jej jedynym obowiązkiem było pilnowanie domu i ogrodu właścicieli. Gdy jednak pewnego dnia zauważyli, że podejrzanie przytyła, domyślili się, że spodziewa się potomstwa. Nazajutrz po tym odkryciu zapakowali ją do bagażnika swojej metalicznie połyskującej terenówki i wywieźli w głąb lasu. Tam biedaczkę zostawili. Na pastwę losu.

Przez wiele godzin błąkała się po lesie zdesperowana. W końcu dotarła do pobliskiego miasteczka. Tu śmietniki wyglądały obiecująco. W jednym z nich znalazła resztki pieczonego kurczaka. To pewnie dzięki nim przeżyła i nabrała sił na tyle, aby móc mnie urodzić. Gdyby nie ona, pewnie natychmiast po urodzeniu zamarzłabym na śmierć. Jej czułe matczyne ciepło chroniło mnie w pierwszych dniach życia przed przenikliwym jesiennym chłodem, a ciepłe słodkie mleko, które mogłam ssać z jej piersi, z pewnością ocaliło mnie od śmierci głodowej.



Po kilku dniach mama poważnie zachorowała. Do końca starała się, jak mogła. Karmiła mnie i ogrzewała swoim ciałem. Pamiętam, że bardzo długo leżałam wtulona w jej stopniowo stygnący brzuch, skomląc i zawodząc płaczliwie. W końcu zasnęłam. Najpewniej skończyłabym wtedy życie razem z nią, gdyby nie to, co wkrótce się wydarzyło.

Obudziłam się w środku lasu, przykryta grubą warstwą liści, szyszek i mchu. Potrafiłam już otworzyć oczy, co pozwoliło mi zobaczyć leżące obok puszyste rude futro. Po chwili wpatrywania się w nie dostrzegłam, że ma ono również głowę i ogromny, imponująco piękny ogon. Wytěżając swoją wolę ze wszystkich sił, po kilku nieudanych próbach stanęłam wreszcie na własnych, bardzo jeszcze słabych łapach. W tej samej chwili właściciel rudego futra i reszty obudził się.

– No, wreszcie! Już myślałem, że się nigdy nie obudzisz. Strasznie malutka i słaba jesteś. Musisz teraz dużo jeść, by szybko набrać sił. Ale nie martw się. Na szczęście Luna, moja żona, karmi właśnie nasze małe i zaraz będziesz mogła do nich dołączyć.

Nie umiałam jeszcze mówić, dlatego tylko cichutko zaskomlałam, wyrażając w ten sposób swoją wdzięczność dla mojego wybawcy i jego żony. Później dowiedziałam się, że ma na imię Harold i w całym lesie słynie ze swojej niezwyklej dobroci oraz nieustannej gotowości do pomagania innym.

Rozdział 2

Mam rodzinę zastępczą

Kulka

Tak więc Luna, urocza i dobra jak on sam żona Harolda, karmiła mnie przez wiele tygodni, dzięki czemu szybko rosłam i stopniowo przeobrażałam się w puszystą bernardynkę. Wkrótce przekonałam się, ku swojemu zaskoczeniu, że byłam jedyną przedstawicielką psiego rodu w całym lesie. Pomimo to wszystkie mieszkające tu zwierzęta otaczały mnie ogromną serdecznością i traktowały tak, jakbym była jedną z nich, jakbym należała do ich wielkiej, leśnej rodziny.

Czasem zdarzyło się, że zobaczyłam w lesie jakiegoś człowieka, ale na szczęście odległość między nami zawsze była na tyle duża, że mogłam bezpiecznie czmychnąć niezauważona. Tak, gdzieś w głębi swego psiego serca czułam ogromny strach przed ludźmi, ale jednocześnie bardzo pragnęłam być blisko nich.

Zamieszkałam więc na dobre z rodziną Harolda i Luny. Mieli troje małych dzieci: Felinę, Iskrę i Aleksa. Muszę przyznać, że wszyscy byli dla mnie jak rodzeństwo. Bawiliśmy się razem i nigdy nie dali mi odczuć, że nie jestem lisem i że tak naprawdę nie łączą nas więzy krwi. Sam Harold często mi powtarzał, że on oraz jego rodzina bardzo mnie kochają i będą szczęśliwi, jeśli pozostanę z nimi na zawsze. Ja też bardzo ich kochałam. Jednak coraz częściej odzywał się we mnie psi instynkt, który kazał mi gnać przez leśne ostępy w poszukiwaniu ludzkich osiedli.

Miałam już ponad pół roku, gdy pewnego dnia dotarłam na skraj pobliskiej wioski, do miejsca, gdzie kończył się las, a zaczynały zabudowania. W oddali zobaczyłam osiedle małych domków. Wyglądały jak drewniane klocki porozrzucane na trawie między drzewami



i krzewami. Przed prawie każdym z nich biegały roześmiane dzieciaki. Niektóre poruszały się na takich dziwnych pojazdach. Dopiero wiele tygodni później dowiedziałam się, że to były rowery i hulajnogi. Schowałam się za ogromnym drzewem i w skupieniu obserwowałam każdy ich ruch. Śmiech i pokrzykiwania dzieciaków były dla moich uszu jak najpiękniejsza muzyka. Jakaś niewidzialna siła pchała mnie w ich stronę. Jak bardzo chciałam dołączyć do tych zabaw! Wyczuwałam, że ci mali ludzie na pewno przyjąłoby mnie z radością do swojego grona.

Jaką miałam ochotę podbiec i polizać każde z nich po rumianym, pyzaty policzku! Ale jednocześnie paraliżował mnie strach, nie pozwalając mi ruszyć się z ukrycia.

Tego dnia wróciłam do mojej lisiej rodziny późnym wieczorem. To, jak się okazało, wywołało ogromny niepokój Luny i Harolda.

– Tak bardzo martwiliśmy się o ciebie. Nie rób nam tego więcej – powiedziała z wyrzutem Luna.

– Nie zapominaj, że tylko w lesie jesteś bezpieczna. Twoje wycieczki do pobliskiej osady mogą dla ciebie źle się skończyć – dodał Harold.

Skruszona obiecałam, że to się już więcej nie powtórzy. Czułam jednak, że będzie mi bardzo trudno dotrzymać danego im słowa.

Rozdział 3

Koci kumpel z miasteczka

Kulka

Tego ranka moja lisia rodzinka była jeszcze pogrążona w głębokim śnie. Poprzedniego wieczoru siedzieliśmy długo razem pod gwieździstym niebem, podziwiając spadające meteory. Było mi z nimi bardzo dobrze, jednak gdzieś w głębi swego psiego serca coraz mocniej czułam jakąś dziwną, nieopisaną tęsknotę za innym życiem. Miałam przeczucie, że jest mi ono pisane.

Teraz, gdy Harold z rodziną spali w najlepsze, cichutko wymknęłam się z naszej lisiej nory i pośpiesznie wyruszyłam w stronę pobliskiej wioski. Nie chciałam być przez nikogo zauważona, dlatego pędziłam co sił w łapach przez leśne ostępy, wykorzystując półmrok świtu. Niebawem dotarłam do jednego z ogrodów, pełnego drzew owocowych i równo przyciętej trawy. Wyczerpana drogą położyłam się pod rozłożystą jabłonią, rozglądając się za czymś do picia, aby ugasić pragnienie. Gdy jednak nie udało mi się wypatrzyć ani jednej kałuży, postanowiłam chwilę odsapnąć.

Nie wiem, kiedy zasnęłam. Gdy się obudziłam, zobaczyłam nad głową dziwne stworzenie, które uważnie mi się przyglądało. Nigdy wcześniej takiego nie widziałam. Podobnie jak ja chodziło na czterech łapach, ale było zdecydowanie mniejsze ode mnie. Miało piękne czarne futro i głębokie, zielone oczy. Przyglądało mi się z wielkim zaciekawieniem. Gdy zaczęłam podnosić się z ziemi, gwałtownie odskoczyło na bok mocno przestraszone.

– Nie uciekaj. Chyba się mnie nie boisz? – zagadnęłam życzliwie do nieznajomego.

Ten w pierwszej chwili nastroszył mocno swój ogon i cicho zasyczał. Jego oczy zrobiły się jeszcze większe i jeszcze bardziej zielone. Chyba jednak moje życzliwe spojrzenie przekonało go, że nie mam w stosunku do niego żadnych wrogich zamiarów. Podeszedł kilka kroków bliżej.

– Kim jesteś? – rzucił w moją stronę.
– Jestem Kulka i mieszkam w pobliskim lesie – odpowiedziałam.
– Jak to w lesie? Przecież ty jesteś psem! Jeszcze nigdy nie słyszałem, aby pies mieszkał w lesie! – wyraźnie wymądrzał się nieznajomy osobnik.

Ja jednak postanowiłam być miłą i zignorowałam to jego wymądrzanie się.

– Mówię prawdę. Dlaczego miałabym cię okłamywać?

Brak odpowiedzi z jego strony uznałam za zachętę do dalszej rozmowy.

– A ty gdzie mieszkasz? – zapytałam grzecznie.

– Mam na imię Sadza i mieszkam w tamtym domu na końcu ulicy – odpowiedział, wskazując pyskiem w bliżej nieokreślonym kierunku.

– Oczywiście, jak każdy porządny kot chodzę swoimi drogami, ale cenię sobie tę spokojną przystań u moich gospodarzy – dodał nieco zarozumiale.

– Czy to znaczy, że twoi gospodarze pozwalają ci u siebie mieszkać? – dopytywałam.

– Hm, nie tylko mieszkać. Serwują mi też całkiem niezłe jedzonko, a jak mnie coś boli, zawożą do lekarza i kupują lekarstwa – teraz ton głosu Sadzy był zdecydowanie wyniosły.

– A tobą kto się opiekuje? Gdy na przykład jesteś chora, kto ci daje lekarstwa?

Nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć. Po dłuższej chwili rzuciłam:

– Harold mnie przygarnął do swojej rodziny i pewnie tylko dzięki niemu mogę teraz cieszyć się życiem.

Zielone oczy Sadzy stały się jeszcze większe. Świdrował mnie nimi na wylot. Najwyraźniej nie rozumiał, o czym mówię, a mnie nie chciało się tłumaczyć mu teraz tego wszystkiego. Spojrzałam w niebo i z lekkim dostrzegłam, że słońce zaczynało już swoją wędrówkę za horyzont. Robiło się późno, a ja nie chciałam kolejny raz martwić swojej lisiej rodziny. Prędko pożegnałam się z Sadzą i pędem ruszyłam w stronę lasu. Mimo wszystko odczuwałam pewną radość, że poznałam kogoś, kto mieszka między ludźmi. Czułam, że jakaś niewidzialna siła nieustannie popychała mnie w ich stronę.





EWA SUCHECKA

A NON-DOG'S LIFE OF KULKA

ILLUSTRATIONS NATALIA BERLIK

Kup książkę

ISBN 978-83-67139-79-3



9 788367 139793

It seemed that Kulka would never be born. The soulless owners of her mother decide to get rid of their St. Bernard, who was expecting offspring. In the dead of a bleak autumn evening, they drive their pet off into the forest where they leave her powerless. With her last breath, the heroic mother gives birth to her little one, but it comes at the cost of her own life. Yet another miracle takes place in Kulka's life when she is unexpectedly taken in by Harold to be part of his fox family. And so, our heroine is raised among forest animals, and surrounded by extraordinary care and kindness. But since Kulka is still a dog, she longs for people and seeks their company almost unconsciously. Will her secret dream to live among them come true? Will her perseverance and kindness be rewarded? Whose life will she make more beautiful?



Ewa Suchecka holds Ph.D. in humanities, she is also methodologist of English Language Teaching and sociologist (M.A). The author of a research book *Multiple Intelligences in teaching EFL/ESL*

and of a children's book in a Polish – English version *The Ordinary Story of Droplet, an Extraordinary Cat/Historia zwyczajna Kropelki, kota niezwykłego*. A passionate of books, children's books in particular, she has been intensely applying children's literature in her teaching. Long-term academic and research experience in English Children's Literature inspired the author to prove herself in this field. "Children's literature is my great passion which I try to share with my students, regardless of their age. After years of experience, I can see even more clearly how right C.S. Lewis was while claiming that a children's story that can only be enjoyed by children is not a good children's story in the slightest. Sending Kulka out into the world, similarly to my first children's book, I have a spark of hope that it will find its readers not only among the youngest."

EWA SUCHECKA
A NON-DOG'S LIFE
OF KULKA
ILLUSTRATIONS NATALIA BERLIK



[Kup książkę](#)

Production supervision
Agata Sikorska-Olszowa

Editor
Katarzyna Zajdel

Cover Designer
Marcin Dolata

Layout
Maciej Torz

Illustrations
Natalia Berlik

Copyright ©by Ewa Suchecka 2023
Copyright ©by Sorus 2023

First printing, Poznań 2023

ISBN 978-83-67139-80-9 E-book

Publish your book with us!
www.sorus.pl/formularz-zgloszeniowy/

Wydawnictwo Sorus
Online bookstore: www.sorus.pl

Preparation, printing and distribution
DM Sorus sp. z o.o.
ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań
tel. +48 61 653 01 43
sorus@sorus.pl

Contents

Chapter 1	
How I was born	7
Chapter 2	
I've got a Foster Family	10
Chapter 3	
A Cat Buddy from Town	13
Chapter 4	
I think I saved His Life	16
Chapter 5	
The Story of Grandpa Alfred	19
Chapter 6	
An Invitation	23
Chapter 7	
Sadza's Birthday Party	26
Chapter 8	
Casper's Dream	29
Chapter 9	
A Trip to the Forest	32
Chapter 10	
The Fire	35
Chapter 11	
Where is She?	38
Chapter 12	
Miss Emilia	41
Chapter 13	
Dad's Story	44

Chapter 14	
What happened in the Little Forest Cottage?	48
Chapter 15	
Who really saved Miss Emilia's Life?	52
Chapter 16	
A Dream about my Fox Family	55
Chapter 17	
Miss Emilia is worried about Her	58
Chapter18	
Who is the Familiar Man?	61
Chapter 19	
This is Her	64
Chapter 20	
They are All Alive	67
Chapter 21	
The Return of Miss Emilia	71
Epilogue	74

Chapter 1

How I was born

Kulka

I came into the world under pretty weird circumstances. It was late autumn, and the weather was extremely ugly. It was raining cats and dogs, strong wind was blowing and it was very cold, even for this time of year. My mum was wandering from one dumpster to another, constantly searching for something to eat. All the while she was nervously looking around for some quiet place where she could deliver me. It was like she was in a bad dream, a nightmare that was clearly a brutal reality.

She remembered everything in detail. Just a few days earlier she had been living safe and sound in quite comfortable conditions. She even had her own kennel and was given hearty meals regularly. The only duty she had was to look after the house and garden of her owners. But one day, they noticed that she was gaining weight in a suspicious way, and they realized she was expecting a puppy. The day after this discovery, they packed her into the trunk of their shiny metallic off-road car and drove her away, deep into the forest, where they left the poor thing alone at the mercy of fate.

She strayed desperately in the woods for many hours. Finally, she reached a nearby town, where the dumpsters looked very hopeful. One even welcomed her with roast chicken leftovers. That's probably how she survived and gained enough strength to give birth to me. If not for her, I would have frozen to death immediately after I was born. Her tender, motherly warmth protected me from the bitter autumn chill during the first days of my life, and the warm sweet milk that I could suck from her breast most certainly saved me from starving to death.



After a few days, she got seriously ill. I think she tried her best till the end. She fed me and warmed me up with her body. I remember lying cuddled in her gradually cooling belly for a long time. I was whining and weeping tearfully. Finally, I fell asleep. I would have most likely ended my life up with my mother's there and then if not for what happened next.

I woke up in the middle of the woods covered by a thick layer of leaves, cones, and moss. I opened my eyes and saw a fluffy red furball lying beside me. After staring at it for a moment, I noticed that the furball had a head and a huge, impressively beautiful tail. After several unsuccessful attempts, using all my willpower I finally stood on my own but still very weak paws. At the same moment, the owner of the red fur woke up.

“At last! I thought you'd never wake up. You're terribly tiny and weak ... But don't worry. You have to eat a lot now to regain strength. Luckily, my wife Luna is feeding our little ones and you can join them.”

I wasn't able to speak yet, so I only whined softly to express my gratitude towards my rescuer and his wife. Only later did I learn that his name was Harold and that he was famous all over the forest for his extraordinary kindness and always helping others.

PRZECZYTAJ RÓWNIEŻ



Kup teraz!




Sorus

[Kup książkę](#)